

DARIUSZ JĘDRUSZCZAK

ur. 1934; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL, współczesność
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, współczesność, Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, ulica Cicha 7, ulica Cicha 8, represje komunistyczne, konspiracja młodzieżowa, Związek Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego, upamiętnienie, fotografia opowiadana

Budynek przy ulicy Cichej 8

To jest moje zdjęcie jak miałem lat szesnaście. Chyba kilka dni po aresztowaniu, bo ja byłem aresztowany i zaraz umieszczony na ulicy Cichej, przewieziono mnie na pół godziny na Chopina 18. Tam była siedziba Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego i tam zrobił mi fotograf to zdjęcie w tych trzech pozach. To była normalna procedura dla każdego osadzonego. Profil, en face i taki skośny, i z nakryciem głowy.

A to jest budynek wtedy Cicha 7, taki miała numer, dzisiaj Cicha 8. Budynek, w którym w roku 1950 znajdował się Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego. Tu przywożono aresztowanych działaczy podziemia z różnych organizacji, ale nie tylko z powiatu lubelskiego. Tutaj zetknąłem się z aresztowanymi, którzy byli z powiatu kraśnickiego, zamojskiego, także z różnych powiatów byli. Ten budynek niewiele się zmienił. Wejście tak jak było to jest w tym miejscu, klatka schodowa tutaj. No z tym, że tutaj są okienka, to były okienka piwnic, które wtedy były przebudowane na cele więzienne. Takich cel tutaj pod budynkiem było dziesięć. Nie pamiętam czy tu było, tu było chyba mniej, bo tu jeszcze była dyżurka wartowników, tych kluczników, którzy otwierali cele, podawali na przykład wyżywienie. To tutaj się znajdowała ta dyżurka. I łącznie było dziesięć, a z tej strony było kilka i od strony podwórza były też cele. Z tym, że okienka te oczywiście tak jak tutaj widzimy nie były tak odkryte jak one są odkryte. Przy każdym okienku był arkusz blachy założony, który pozwalał na obejrzenie skrawka nieba tylko, a w żadnym wypadku ulicy nie można było obejrzeć, bo zasłaniała blacha, tak zwane bębny. To się tak powszechnie nazywało, że bębny były tutaj pozakładane. Administracja była tutaj. Tu była duża świetlica, w której zrobiono nam spotkanie na zakończenie naszego pobytu. Taka pokazówka była dla rodziców przede wszystkim, dla nauczycieli, dla służb administracyjnych, nawet dla

pracowników gminy, bo myśmy należeli wtedy do gminy. Jeszcze miasto nie obejmowało tego terenu. Także tu się odbyło takie duże zebranie, taka pokazówka z udziałem szefów urzędu bezpieczeństwa, milicji i nauczycieli, no i rodziców oczywiście - jak to źle wychowali młodzież, a jak powinni wychowywać młodzież w Polsce Ludowej. Na górze być może, że było trochę jeszcze coś z administracji, w każdym razie główne pokoje przesłuchań były na tym piętrze, tutaj. Bo jak wyprowadzali z cel, zawsze się szło właśnie na drugie piętro i tutaj odbywały się przesłuchania. A tu już urzędowali oficerowie śledczy i prokuratorzy.

Cele były po jednej i po drugiej stronie korytarzy. Przez cały budynek był korytarz pośrodku, cele były z jednej i z drugiej strony, i tam nie raz właśnie się słyszało, dość często słyszało się jakieś krzyki, jakieś przekleństwa, skakanie na przykład żabką za jakieś przewinienia. Czy tak jak myśmy mieli tutaj czyszczenie misek, to też się tutaj to odbywało, bo tutaj był sanitariat taki, w tym sanitariacie siedzieliśmy i czyściliśmy miski, bo były porysowane, no i tam były przekazywane niektóre informacje na tych miskach. Tak wygląda to dzisiaj też, niewiele się zmieniło jeśli chodzi o wygląd samego budynku.

Wjechaliśmy pod same drzwi, ja nawet nie wiedziałem gdzie to jest. Wiedziałem, że moi koledzy siedzą gdzieś, wiedziałem nawet, że w Urzędzie Bezpieczeństwa, ale gdzie to się mieści, to ja nie bardzo wiedziałem. Oni tu mnie przywieźli i tu już zmienili front, w stosunku do mnie zaczęli się inaczej zachowywać.

Byłem w tym budynku po latach już. Uważałem, że powinna znaleźć się [tam] jakaś tablica, która by upamiętniała, że tutaj, w tym budynku był Urząd Bezpieczeństwa, że były tutaj niemałe prześladowania. Do mojej celi, tylko ja siedziałem wtedy z tamtej strony, właściwie przynosili albo przyprowadzali pod rękę, bo nie mógł iść więzień, który wracał z przesłuchania. Taki pan Czesław Sołdek, działał gdzieś w okolicach Nałęczowa. W każdym razie chciałem, żeby to [upamiętnić], no ale niestety właściciel tego budynku nie godził się na umieszczenie takiej płyty. Ja się zwróciłem do naszego związku [Związku Więźniów Politycznych Okresu Komunistycznego], żeby też jakoś tam pomagał. No i oni nie mieli nic przeciwko, i prezydent nawet nie, no ale tutaj był największy opór.

Data i miejsce nagrania	2023-06-29, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Tomasz Czajkowski
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"